Opłacono ryczałtem

Murzynek



Wydawca

Sodalicja Klawerjańska,

Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXIII. Czerwiec 1935. Nr. 6

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w różnych językach.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

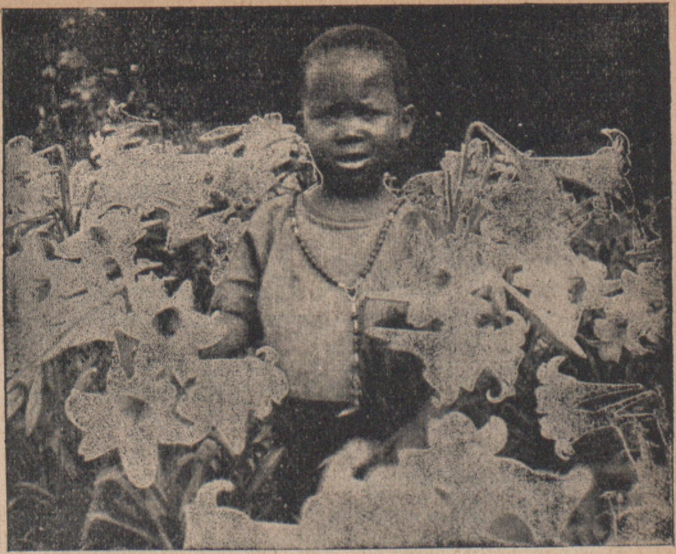
Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa, Sodalicja Klawerjańska, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (woj. Lw.). — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok koś. św. Kazimierza. - *Lwów*, p. K. Froniówna, ul. Ks. Bisk. Bandurskiego 11 a. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz*, p. Marjan Tarczyński. Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16*, Michaelkirchplatz 16. — *Stany Zjedn. Ameryki półn.*: Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — *Ameryka połud.*: Sodalicio de S. Pedro Claver, Larrea 926, *Buenos Aires*. — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248 — Poznań 200.015 — Krosno 411.222.

Kółko Misyjne im Dziec. Jezus przy ochronce S.S. Felicjanek w Krakowie ul. Smoleńska 2 nietylko czyta „Murzynka” ale i pracuje dla niego. I chociaż tak krótko, bo dopiero od pięciu miesięcy istnieje, już może się poszczycić przed swoimi rówieśnikami wcale pokaźnemi wynikami pracy. Jego mała misjonarska praca polega na zbieraniu znaczków pocztowych, pieniędzy, przygotowywaniu



Wśród lilij, kraj Basutów.

Dzieci, kwiaty i gwiazdy

Siostra *Engelberta,* misjonarka od Przenajdroższej Krwi.

Pewien pobożny poeta zwykł był mówić: Trzy rzeczy zostawiła nam dobroć Boga ze skarbów rajskich: Gwiazdy, kwiaty i oko dziecka.

Ile razy wejrzysz w oczy niewinnemu dziecku, to jakbyś wzrok zanurzył w modrą, cichą toń jeziora. Bezchmurne niebo tak nie jaśnieje, kropla rosy tak nie błyszczy w rannem promieniu słońca, tej przezroczystości nie ma żaden strumyk. To łaska uświęcająca jakby nadnaturalnym blaskiem przebija się przez te okna duszy. Dusza

przez łaskę stała się mieszkaniem Ducha Świętego, a gdzie On przebywa, tam rozsiewa światło i piękno. On i murzyńskiemu dziecku, choćby było półnagie i w łachmanach, dodaje uroku i powabu. Prześlicznie opiewa czas dziecięctwa niedawno zmarły poeta Juljan Ejsmond. Oto jak pisze:

Jest coś słoneczniejszego ponad samo słońce,
Gdy radością przepełnia roześmiany świat —
Coś śpiewniejszego — ponad ptaki śpiewające,
Coś bardziej kwiecistego — niż kwiat....

Jest coś promienniejszego od samych promieni,
Bardziej rajskiego — nad raj.
Coś czystszego od leśnych, srebrzystych strumieni
I bardziej wiosennego — niż maj.

Jest coś niewinniejszego nad aniołów białość
I coś poranniejszego nad różany wschód....
Coś, co ma dziwną wielkość, właśnie przez swą małość:
„Dziecko" się zowie ten cud.

Jestem na stacji misyjnej u stóp Kilimandżaro (wysoki szczyt w górach wschodniej Afryki). Niezadługo będziemy obchodzili święto Bożego Ciała i właśnie jedna z młodszych Sióstr misjonarek przymierza maleńkim dziewczynkom, które w procesji mają iść jako aniołki, białe sukienki.

Maleństwa nie posiadają się z radości. Śmieją się, skaczą i kręcą niby żwawe strumyki górskie, a szczęście bije z ich niewinnych ocząt.

Mała, zaledwie trzyletnia Marysia przygląda się ze skupieniem swojej białej sukience i skubie wianuszek, zdobiący jej czarne kędziorki. A wygląda przytem promiennie jak dzionek majowy

W rączce trzyma śliczną, podobną do lilji kallę, których tu mnóstwo kwitnie wzdłuż potoku. Duże, niewinne jej oczy błyszczą jak perły, odzwierciedlając szczęśliwość małego serduszka. Niepodobna nie kochać tych słodkich serc dziecięcych, przy nich przecież człowiek odżyje i odmłodnieje.

Pan Jezus rzekł niegdyś: Pozwólcie dziatkom przyjść do Mnie, i usiadł wśród dzieci, pouczał je i błogosławił.

Jaki to przedziwny musiał być widok Boskiego Przyjaciela dziatek w kole tych maleńkich kwiatuszków ludzkich! Przecież i ten obrazek, na który tu w tej skromnej stacji misyjnej oczy moje patrzą, tyle ma uroku: Ta młoda misjonarka w gronie dzieci, skaczących z wielkiej uciechy, którym rozdaje wianuszki, kwiaty i koszyczki...

Największa z dziewczynek, drobna ale już blisko dziesięcioletnia Terenia, poniesie piękną lilję. Z poszanowaniem wznosi oczka ku śnieżystym kielichom, jak gdyby już pojmowała znaczenie czystości i dziewictwa, którego lilja jest symbolem. Chociaż maleńka, była już u Komunji św. i codziennie z wzruszającą pobożnością przystępuje do Stołu Pańskiego.

Krysia dostanie bukiet z rozmaitych kwiatków. Z obwódki ślicznych zielonych liści widnieje biała i liljowa smukła ostróżka, wesołe margerytki i pachnące barwiste goździki. Dziewczynka, która tę wiązankę poniesie, ma zaledwie sześć lat, ale jest już bardzo poważna i myśląca. Najlepiej lubi bawić się sama i ma czasem tak głębokie wejrzenie, jak gdyby rozumiała już powagę życia. Ona i jej mała siostrzyczka Mary-

sia, to biedne, opuszczone sierotki, niby skromniutkie stokrotki w naszym ogródku.

Teraz zbliżają się te najmniejsze z Kilema. Zaledwie umieją chodzić. A patrzą na Siostrę tak poczciwie, jakby chciały zapytać, czyby i dla nich nie znalazła się tu jaka funkcja. Wydają mi się podobne do niezapominajek o niebieskich szatkach i złotych oczkach, rosnących nad brzegami potoku.

A oto mały Ibrahim, najstarszy synek naczelnika, ze swoją zawsze uśmiechniętą buzią. Patrzy on pytająco na Siostrę, czy tylko o nim nie zapomniała. Nie, nie zapomniała tego małego dostojnika, a gdy mu podała chorągiewkę z namalowanym na niej barankiem, szczęście bije z oczu malca.

Mały Filip chciałby też taką samą i pucołowaty Janek, który jeszcze w sukience chodzi, również. Janek woła: „Na mimi" — mnie też! — I on i wszyscy inni chłopcy otrzymują chorągiewkę i wymachują niemi wesoło.

Gdy tu w tem gronie małych i najmniejszych taka radość panuje, gromadzą się przed domem Sióstr postulantki tubylcze i przygotowują tron dla statuy Niepokalanej Panienki, którą mają nieść podczas procesji. Najstarsza z nich, Natalja, przynosi właśnie koszyczek świeżo zerwanych fijołków, które składa pomiędzy koronki, zdobiące tron Marji. Czyż te dzieweczki w swych długich, białych, skromnych szatach z niebieską przepaską, w tem swojem skupieniu głębokiej pobożności nie są same podobne do skromnych fijołków? Te dzieweczki, które chcą poświęcić się służbie Bożej jako misjonarki, to pierwsze kwiaty, jakie wydała niwa misyjna w Kilimandżaro.

Od strony kościoła śpieszy gromadka chłopców; pędzą po chorągiewki do szwalni i wracają z oczyma rozpromienionemi jak gwiazdy. Najpiękniej jednak prezentują się na procesji ci, którzy na wysokich świecznikach niosą płonące świece. Przysługuje ten zaszczyt ministrantom, ubranym w białe komeżki i czerwone pelerynki.

Co to będzie znów zą wspaniała uroczystość, pomyślałam sobie i wdzięcznem sercem dziękowałam Bogu, że mogę pracować w tej wielkiej, tak ubłogosławionej misji.

Ale trzeba już skończyć tę moją gawędę o dzieciach, kwiatach i gwiazdach, choć o tych ostatnich nie wiele dotąd powiedziałam. Czy wznosząc wzrok ku gwiaździstemu niebu, które szczególnie tu w Afryce tak czasem wydaje się bliskie, nie mamy uczucia, jakoby słodkie oczy aniołów spoglądały na nas z góry? Często myślę przytem i o ukochanych zmarłych, którzy nas tam wyprzedzili. A także i Świętych porównuje się do gwiazd i słusznie. Jak gwiazdy górują oni nad światem i z nieba wysokiego ślą nam światło.

Dzieci, kwiaty i gwiazdy! One mają być tu dla nas na ziemi odzwierciedleniem wspaniałości i miłości Bożej, póki kiedyś na łąkach niebieskich nie ujrzymy twarzą w twarz Zbawiciela, tego najpiękniejszego Syna Człowieczego, a obok Niego przedziwny kwiat, co jaśnieje ponad wszystkie w ogrodzie Bożym: Przeczystą Dziewicę Marję!

Na intencję prenumeratorów i dobroczyńców odprawiają Biskupi misyjni i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.



Chcemy zobaczyć Ojca świętego!

Opowiadanie Siostry *Rafaeli* od Przenajdroższej Krwi, misja św. Michała w Natalu.

Opowiem wam dziś pewien moment z życia naszej misji, który tak wyraziście maluje, z jaką miłością i czcią odnoszą się czarni do Ojca Św.

Trzy tygodnie temu Przewielebny Ojciec Rektor oznajmił nam, że bardzo tu przez wszystkich kochany Ojciec Bernard Huss odwiedzi naszą misję i pokaże film z papieżem. Zobaczyć Ojca świętego — co za radość dla naszych murzynów! Na długo przed zachodem słońca zebrało się już 500 do 600 dzieci szkolnych i wpatrywało się pilnie w białe prześcieradło, na którem, jak im powiedziano, miał się ukazać Ojciec św. Prócz dzieci przybyło także mnóstwo dorosłych tak, że musieliśmy przygotowania pozmieniać, aby wszyscy coś zobaczyć mogli. Wyświetlenie

miało się oczywiście odbyć pod gołem niebem, bo też żadna sala nie byłaby pomieściła tych tłumów. Na szczęście pogoda sprzyjała.

Najpierw ukazały się na ekranie sceny z polowania w połudn. Afryce, pełne dzikich zwierząt, które — zdawało się — wypadną wprost na publiczność. Gdy nasi widzowie ochłonęli z pierwszego przerażenia, któremu dawali wyraz głośnym krzykiem, odezwały się ze wszystkich stron pytania: „Ale gdzie jest Ojciec święty? Przyszliśmy zobaczyć Ojca św.!” Wyperswadowano im, że muszą jeszcze chwilę poczekać. Skoro tylko te obrazy myśliwskie skończą się, zaraz spełni się ich życzenie. Uspokojeni ucichli, czekali cierpliwie, krzepiąc się radosnem powtarzaniem: „Sezizombona u Baba wetu ocwebilajo”, — teraz zobaczymy naszego Ojca!” A gdy wreszcie Ojciec św. ukazał się istotnie na płótnie, aż do łez wzruszyła nas dziecięca radość tych czarnych zastępów, wołających z taką uciechą: Baba, Baba, nangu Baba! Powstali wszyscy i zaczęli cisnąć się do filmu, wyciągając ręce do Ojca św. i odzywając się do niego najczulszemi wyrazami. W chwili, gdy Ojciec św. błogosławi, padło dużo z nich na kolana i żegnało się z wielkiem uszanowaniem. A najwięcej wzruszającem było ich „*Hamba kahle*”, (żegnaj nam) gdy Ojciec św. po błogosławieństwie zaczął się oddalać. Zdawało się, jakoby całą miłość swą i całe przywiązanie gorące do jego osoby pragnęli wynurzyć w tych pożegnalnych okrzykach. Niejedno oko zwilżyła łza na widok tak serdecznej i tak nieudanie szczerej owacji. Mówiliśmy też sobie potem: Jakżeby się był Ojciec św. cieszył, widząc te oznaki miłości i wierności ze strony swych czarnych dzieci!”

A kiedy następnego rana we Mszy św. jak

zwykle padło wezwanie do modlitwy za Papieża Piusa XI — z kilkuset ust — tak gorąco jak nigdy dotąd — zabrzmiały błagalne głosy: „*In kosi aimlonde, impilise, imklahlame lise emhlame lise emhlabeni, ingamkapeli entandweni yezita zake.*

Niech Pan go utrzymuje, ożywia i czyni go szczęśliwym na ziemi i nie dopuszcza wpaść w ręce nieprzyjaciół.

Gwiazdka Dzieciątka Jezus

Gwiazdkowy obrazek sceniczny w trzech odsłonach.

Przez Ks. A. J.

OSOBY:

Dziecię Jezus,
Matka Najświętsza,
1 Aniołek służby niebieskiej,
2 Aniołek służby niebieskiej,
Pięć aniołków listonoszy z pięciu części świata,
Anioł Stróż dzieci,
Mały murzynek,
Uboga szwaczka, wdowa,
Marysia, Jaś i Staś, jej dzieci.

ODSŁONA I: Gabinet Dzieciątka Jezus.
ODSŁONA II: Pokój ubogiej wdowy.
ODSŁONA III: Sala tronowa Dzieciątka Jezus.

ODSŁONA PIERWSZA.

Gabinet Dzieciątka Jezus: Z boku małe biurko i złoty fotelik, tuż obok niego wielki kosz na papiery, na biurku przybory do pisania. Muzyka zcicha przygrywa.

1 ANIOŁEK (*krzątając się z miotełką*):
Ścierajmy kurz!

2 ANIOŁEK *(ze ściereczką):*
Zbierajmy pył!
1 ANIOŁEK *(spoglądając wokoło):*
No, teraz ładnie wszędzie już,
A więc otworzę drzwi, poproszę,
Niech wejdą niebios listonosze!
2 ANIOŁEK *(otwierając drzwi):*
Oto już widzę, wszyscy są.
PIĘĆ ANIOŁKÓW LISTONOSZY *(wchodzi z pełnemi listów koszykami, składając je obok biurka):*
Z dalekiej ziemi, ach, bez tchu,
Wszyscyśmy się śpieszyli tu;
Niesiemy listów stosy całe,
Co je kreśliły dzieci małe,
A w każdym ślicznym liściku
Gwiazdkowych życzeń bez liku.
1 ANIOŁEK SŁUŻBY NIEBIESKIEJ:
Kochane dzieci z dalekiej ziemi
2 ANIOŁEK SŁUŻBY NIEBIESKIEJ:
Dziś liścikami swojemi
Ucieszą Dzieciątko Jezus,
Co czci Swe urodziny.
ANIOŁEK Z AUSTRALJI:
Z Australji przybywam dziś tu.
ANIOŁEK Z AFRYKI:
A ja z dalekiej Afryki.
ANIOŁEK Z AZJI:
A ja aż z Azji przynoszę listy.
ANIOŁEK Z AMERYKI:
Co do mnie, z Ameryki
Przynoszę dziś liściki.
ANIOŁEK Z EUROPY:
A ja przychodzę z Europy starej.
Gdzie to najjaśniej płonie światło wiary.

(Muzyka gra głośniej; na scenie światło.)

1 ANIOŁEK SŁUŻBY NIEBIESKIEJ *(z pośpiechem):*

Ustawcie się tu wszyscy w rzędzie,
Dzieciątko Jezus wnet przybędzie.

(Dwaj aniołkowie stają u drzwi i podtrzymują zasłonę; słychać dźwięk małych dzwonków. Matka Najświętsza wiedzie Dzieciątko do biurka. Aniołkowie składają głębokie ukłony.)

MATKA NAJŚWIĘTSZA:

Spocznij tu sobie przy stole,
Niebieskie moje Pacholę.
Gwiazdkowych życzeń jest tu tyle.
Poświęć liścikom wolną chwilę,
Przejrzyj je, osądź listy dzieci
W dniu, w którym gwiazdka Twa im świeci.

DZIECIĘ JEZUS *(siada, bierze list i nożyczki):*

Niestety, Matko, wiem z doświadczenia,
Jakie są ziemskich dzieci życzenia.
Nie po mej myśli są one, nie,
I tem ja właśnie smucę się. *(Odsuwa listy.)*
I te mi znane i te też,
Już to poznaję... Weź je, bierz! *(Odrzuca je aniołkowi.)*
Ale i te nie lepsze są... *(Niechętnie je odkłada.)*

MATKA NAJŚWIĘTSZA *(ze smutkiem):*

Co czynisz, Dziecię moje, co?
Toż to dziecięcych rąk pisanie,
O, nie odrzucaj go, Kochanie!

DZIECIĘ JEZUS *(patrząc na Matkę):*

Nie odczytując listu treści,
Wiem, Matko, co się w każdym mieści.
W żadnym z nich niema nic takiego.
Co radość niesie dla serca mego.

MATKA NAJŚWIĘTSZA *(składając ręce):*
Toż wiesz, Dzieciątko o tem, niestety,
Że małe ziemskich dzieci są zalety.

DZIECIĘ JEZUS *(ze smutkiem):*
Tak, wiem, że wpośród rzeszy małej
Niema pojęcia Bożej chwały,
Lecz to mnie, Matko, boli najbardziej,
Że samolubni, sercem są twardzi.
Wszyscy o sobie myślą jedynie.
Jabym chciał w małej widzieć dziecinie
Serduszko dobre, co się rychło budzi,
Aby z miłością lgnęło do ludzi.
A że tak nie jest, smucę się...
Gdzież znajdę dobre dzieci, gdzie,
Coby pragnęły pociechę
Uboższym nieść pod strzechę?

(Zwraca się do 1 Aniołka służby niebieskiej):
Chodź tu, aniołku, co tam stoisz w rzędzie,
Przeczytaj parę listów Matce mojej.
Niech Ona sama sędzią dzieci będzie,
Gdy często u Niej szukają ostoi.

1 ANIOŁEK *(odbiera listy i czyta pierwszy):*
Mały Jezu, znasz mnie przecie,
Wiesz, że dobre ze mnie dziecię,
Więc dziś mi z nieba Twojego
Przyślij niedźwiadka wielkiego!

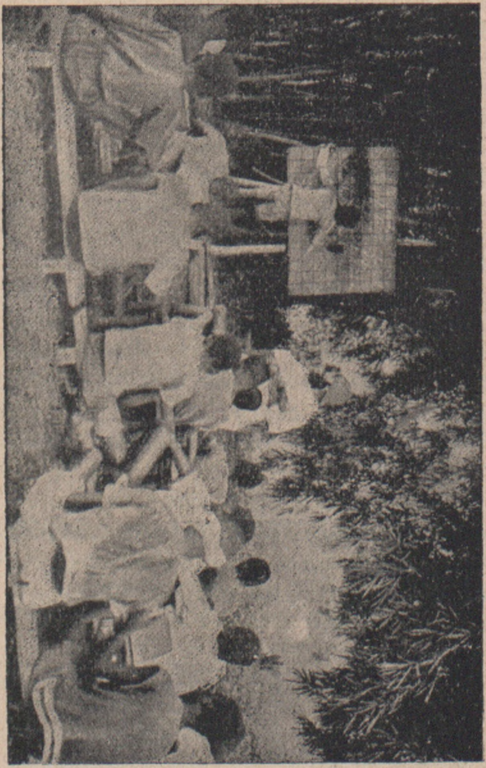
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czy piekło jest duże?

O. Devalle.

Nauka katechizmu miała się ku końcowi, gdy uwagę Misjonarza zwróciło na siebie dwóch chłopców, żywo sprzeczających się między sobą. Misjonarz chciał ich właśnie skarcić, gdy wtem

jeden z nich, podchodząc doń, rzecze: „Ojcze, Piotr mówi, że piekło jest tak duże, jak pole jego i mojego ojca razem."



W oczekiwaniu nowej lekcji (Bukoba).

„Tak? A jakże ty o tem sądzisz?" pyta misjonarz.

„Ja myślę, że jest tylko tak duże, jak szkoła."

Ojciec polecił innym chłopcom rozstrzygnąć tę kwestję.

W jednej chwili wszyscy gotową mieli odpowiedź! Ojciec musiał najpierw przywrócić spokój w klasie, a potem zapytał o zdanie najroztropniejszego z uczniów. Ten podniósł się z dumą, że jego właśnie wybrał misjonarz i rzekł tonem oratorskim:

„Jeżeli złych duchów jest tyle, ile Kikujów (szczep murzyński) i jeżeli każdy Kikuju ma specjalnego djabła, który go kusi i jeżeli oprócz tego są jeszcze inne złe duchy, które kuszą ludzi białych; jeżeli pozatem ma być miejsce dla złych chrześcijan i dla pogan, którzy umierają bez Chrztu, wtedy, mówię, piekło musi być conajmniej tak duże, jak pola obydwóch kłócących się chłopców razem i jeszcze mojego ojca."

Wszyscy słuchali tych wywodów z otwartemi ustami i nikt nie miał im nic do zarzucenia. Cóż wy na to powiecie, drodzy Czytelnicy?

W każdymbądź razie pracujmy żarliwie i przyczyniajmy się modlitwą i jałmużną, ażeby Pan Bóg zachował od piekła dusze biednych pogan.

U Hotentotów

List Ojca *Veillet,* Oblata św. Franciszka Salezego do czytelników „Murzynka".



Kto z Was najbieglejszy w geografji, niech weźmie atlas i przyjrzy się zachodniemu brzegowi Afryki. Sunąc palcem wzdłuż tej granicy, natrafi poniżej równika na Zatokę Wielorybów (Walfish Bay), Zatokę Luderitz i następnie ujście Rzeki Pomarańczowej (Orange), jedynej ważniejszej drogi wodnej w tej

okolicy. Tuż prawie — trochę niżej — odnajdzie może napis: Port Nolloth... Tu właśnie przebywam i stąd pozdrowienia wam przesyłam i ja i pospołu ze mną wszystkie murzyniątka z naszej misji.

Port Nolloth to mała wioszczyna położona nad brzegiem morza, zamieszkała głównie przez Hotentotów. Fabryka dostarczająca puszek z rakami morskiemi, jest jedynem źródłem zarobku dla całego kraju, ale nie zatrudnia nawet czwartej części wszystkich zdolnych do pracy mieszkańców. Niema tu wody zdatnej do picia, ani opadów deszczowych, brak ogrodów i drzew. Nic, tylko piasek i małe niziutkie krzaczki, w których gnieżdżą się węże i tysiące robactwa wszelkiego rodzaju. Łatwy i obfity połów i resztki raków chronią krajowców od głodowej śmierci. Długotrwała susza wytraciła wszystko bydło i nasi biedni Hotentoci cierpią teraz bardzo wskutek tej ogólnej nędzy.

Jeżeli jeszcze wam powiem, że Port Nolloth jest miejscowością, w której panują mgły i wiatry, co ochładza skwarny klimat, to będziecie już zupełnie obznajomieni z polem mojej pracy. Nasza misja istnieje tu już przeszło 30 lat. Wchodzą nam bardzo w drogę liczne sekty, które na nieszczęście mają więcej pieniędzy od nas i które mogłyby nas wyrugować, gdyby miały pozatem... naszą cierpliwość. Napiszę wam czasem o naszej pracy i o Hotentotach, jeżeli was to zainteresuje i obiecujecie wspierać mnie modlitwą, umartwieniami i waszemi groszowemi kapitałami!

Polowanie na małpy

(Koniec.)

Napad nocny.

Jedynym środkiem, jaki pozostaje murzynom przeciw pawjanom jest polowanie w nocy. Musi ono być jednak bardzo starannie przygotowane, inaczej nie doprowadziłoby do niczego. Oto sposób postępowania:

Przed zachodem słońca grupa murzynów, dobrze uzbrojonych, ustawia się naokoło wzgórza, u którego stóp przepędza noc nader liczna rodzina pawjanów. Przedtem jeszcze inni, doskonali strzelcy, Kafrowie i Burowie ustawili się na zboczach wzgórza.

Wszyscy czuwają w milczeniu aż do świtu. Za pierwszemi promieniami słońca, bądź kamień spadający, bądź szelest liścia, oznajmia, że któryś z pawjanów już się przebudził. Najbliższy strzelec celuje weń; strzał pada. Natychmiast dają ognia i inne fuzje i karabiny. Kafrzy i Burowie są najlepszymi strzelcami w świecie.

Małpy wzięte w ten sposób w dwa ognie, starają się napróżno wymknąć. Najzwinniejszym z nich tylko udaje się uratować życie. Znaczna większość zostaje na polu walki. A ponieważ ich szczątki nic nie są warte, koloniści zadowalają się poobrzynaniem im ogonów, ażeby w ten sposób zyskać nagrodę około zł. 2.-, jaką rząd naznaczył za zabicie jednego pawjana.

„A-B."

MÓWCIE O „MURZYNKU"; DAWAJCIE GO DO CZYTANIA INNYM!

Zagadka

		.			.			.		
		e			.			.		
.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
		.			s			.		
		.			.			.		
.	.	.	.	.	.	.	.	i	.	.
		.			.			.		
		a			.			.		
.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
		.			c			.		
		.			.			e		

Odpowiednie litery wpisane w miejsce kropek. czytane poziomo i pionowo ułożą

1) Mały kraj w zachodniej Azji.
2) Używana przez wielu Świętych.
3) Zakonnicy.

ROZWIĄZANIA z Nr. 5-go:

1)

Bogaty
Ogólny
Żałobny
Energiczny
Cichy
Inny
Anielski
Łatwy
Otwarty

Boże Ciało

2)

Japonja
Amsterdam
Narew
Sofja
Olbrzym
Bór
Irena
Elstera
Serwis
Krzywousty
Ignacy

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki“:

9 czerwca w uroczystość Zesłania Ducha św.;
11 czerwca w dzień św. Barnaby Apostoła;
29 czerwca w dzień śś. Apost. Piotra i Pawła.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie. V 35 15.

loteryjki i teatrzyku, które to imprezy mają odbyć się w końcu roku szkolnego, a z których dochód będzie przeznaczony na cele misyjne. — Widząc pracę Sodalicji św. Piotra Klawera dla Misyj, pragnie i nasze „Kółko Misyjne“ przyjść jej z pomocą, przesyłając cały plon swej pracy w kwocie zł. 15.- i 1500 znaczków pocztowych wraz z modlitwami, na Misje.

ŚW. ANTONI



rodem Portugalczyk, na widok relikwij pięciu pierwszych męczenników Franciszkanów z Marokko, poczuł w sercu powołanie misyjne. Prosił przeto o przyjęcie do Zakonu OO. Franciszkanów, ażeby się potem udać do Afryki i głosić słowo Boże saracenom, w nadziei uzyskania palmy męczeńskiej.

Pan Bóg jednak inaczej postanowił. Zaledwie bowiem wysiadł z okrętu, popadł w ciężką chorobę; zrozumiawszy, że Pan Bóg nie chciał go mieć misjonarzem w Afryce, wsiadł znowu na okręt, wracający do Portugalji. Naraz zerwała się gwałtowna burza, która rzuciła okręt na wybrzeże Sycylji i tak oto nasz Święty przybył do Włoch, składając Bogu ofiarę ze swego pragnienia nawracania Afryki.

Jeśli chcemy dopomóc misjonarzom w Afryce w szerzeniu Ewangelji świętej, oraz ukoić nędzę biednych murzynów, złóżmy ofiarę na „*Chleb św. Antoniego dla Afryki*“. Ucieszymy nią św. Antoniego, który sam nie mógł się poświęcić nawracaniu Afryki.

Ofiary na „Chleb św. Antoniego dla Afryki“ przyjmuje z wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera. (Adresy patrz na drugiej str. okładki.)



Na wakacje!

Utwory sceniczne

wydane przez Sodalicję św. Piotra Klawera.

Od chaty do chaty, dramat w trzech aktach układu Marji Teresy Ledóchowskiej . —.50

Głód w Afryce, dramat w jednym akcie przez ks. Hugona Mioni'ego, Doktora Teologji —.30

Tim, chłopiec murzyński, trzyaktówka przez ks. Prałata Antoniego de Waal . . —.40

Tarcyzjusz, dramat misyjny w dwóch odsłonach, napisał ks. Oswald Höll T. J. . —.30

Wezwanie Boże, dramat w jednym akcie przez O. Baetmana, misjonarza św. Wincentego a Paulo (zwłaszcza dla panien) —.40

Jak trwoga — to do Boga. Obrazek z życia misyjnego w jednym akcie . . . —.30

Gołąbek Maryni. Obrazek misyjny w dwóch odsłonach, przerobiony z powiastki pióra M. T. Ledóchowskiej, wydanej pod tym samym tytułem . . . . —.30

Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki

Śladem Matki Najświętszej postępują misjonarki-pomocnice dla Afryki; poświęciwszy życie swoje służbie pomocniczej misyjnej, starają się za jej wzorem współpracować w ratowaniu dusz nieśmiertelnych, odkupionych Krwią Przenajświętszą Pana Jezusa. — Bliższych szczegółów o misjonarkach-pomocnicach dla Afryki udzieli książeczka „*Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki*", do nabycia w cenie 50 groszy pod adresami podanemi na drugiej stronie okładki.